

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karoia Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi
2 razy dziennie
rano o godz. 7 1/2, popołudniu o godz. 3.

Wydanie ranne przynosi:
Najnowsze depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejscową, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż fachowe artykuły z różnych dziedzin.

Wydanie wieczorne przynosi:
Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfita kronika krajowa i zagraniczna, dwa fejetony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najnowsze wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

Prenumerata na oba wydania wynosi:
We Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — kwartalnie 3 zł.

Na prowincyi:
z jednorazową wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 10 ct., kwartalnie 3 zł. 30 ct.
z dwurazową wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct., kwartalnie 4 zł.

Numer pojedynczy:
rannego wydania we Lwowie 2 centy.
popołudniowego „ 3 „
razem oba wydania 4 ct.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Lwów 28 maja.

Stawny — raczej ostawiony — Nietzsche, bożyszcze dzisiejszej niemieckiej młodzieży, wymyślił teorię o „nadsztowieku“, któremu wolno deptać nogami wszelkie prawo i wszelką moralność, wolno miądzyć wszystkich i wszystko, kto i co mu stanie w drodze do osiągnięcia jego osobistych celów. Od tego „nadsztowieka“ — do narodu, wyższego nad wszystkie inne i mającego także same wobec innych narodów prawa, już tylko krok jeden. Jest to filozofia pospolitego barbarzyńskiego gwałtu, zaprawiona jeszcze pogardą, płynącą z poczucia własnej wyższości.

Ze takie pojęcia szerzą się i przyjmują wśród młodszego niemieckiego pokolenia, na wskroś zmateryjalizowanego, a w dodatku jeszcze oszobotomionego obrzymim wzrostem niemieckiej potęgi i o czasy pogromu Francji — nie dziwono. Ale żeby zaraza ta mogła ogarnąć umysły wyższe, ludzi którzy niedługo w czasie „wionny wolności“ stali w pierwszych szeregach walczących o prawo, o sprawiedliwość, o wolność — to zdziwienie. To już dowodzi, że jeżeli u ludów nieszczęśliwych i zgubionych szowinizm narodowy jest dość wprawdzie naturalnym i zrozumiałym, ale zawsze chorobliwym objawem, to u narodu, który wzbudził się na wysokości najwyższej szczytów potęgi państwowej i zorganizowanej siły, szowinizm ten staje się czynnikiem, obalającym wszelkie poczucie prawa, poniżającym godność ludzką, czynnikiem, który zasępia i demoralizuje.

Hans Kudlich! Jedno z najpiękniejszych nazwisk roku 1848! Wnioskodawca wniosienia pańszczyzny i uwłaszczenia ludu, w Sejmie

ustawodawczym rakuskim. Jeden z pierwszych szermierzy wolności i demokratycznej równości — przyjaciel Franciszka Smolki i Adolfa Fischhofa! Coż się z niego zrobiło po 50 latach? Mięsza się na starość do sporu o rozporządzenia językowe w sposób dowodzący takiego zasłabienia, jakie zrodzić może tylko szowinizm narodowy, wielkimi zwycięstwami i wzrostem potęgi niemieckiej oszobotomiony.

Dzienniki zamieszczają list Kudlicha, w którym oburzenie z powodu rozporządzeń językowych łączy się z wyrazami wstrętnej pogardy dla wszystkiego, co nie jest niemieckim.

Rozporządzenie językowe dla Czech — pisze Kudlich — jest bezpośrednim ciosem w serce, jest oznajmieniem, że odtąd Austria ma przestać być tem, czem od tysiąca lat była, niemieckim państwem! Że w przyszłości nie Niemcy, ale Polacy, Czesi, Słowacy — mają być przodującymi narodami. Wywołane tem wśród Niemców oburzenie dowodzi, że rozumiają oni ważność i znaczenie tych rozporządzeń. Spodziewać się, że to powszechne oburzenie trwać będzie, dopóki nie upadną te złowrogi rozporządzenia i nie będzie raz na zawsze uznana przodująca rola niemieckiego języka jako państwowego. Przecież — nie może spokojnie powrócić. Sprawa ta musi rozgru-townie być załatwiona. Dotąd można jeszcze z autorem się spierać, można polemizować z tym fałszem historycznym, że Austria od tysiąca lat była państwem niemieckim, — ale nie można zaprzeczyć, że autor trzyma się jeszcze w przyzwrotnych granicach. Ale zaraz potem pisze:

Niemiec jeszcze zawsze coś znaczy — jest on celem dla siebie, a nie cywilizacyjnym nawozem dla ras duchowo i fizycznie zamierających, i nieprodukcyjnych. (Ist Selbstzweck für sich und nicht Culturding für geistig und physisch absterbende, unproductive Rassen).

I oto mamy „den Uebermenschen“ — przeniesionego na cały naród niemiecki przez jednego z ostatnich szermierzy wolności z r. 1848. Dla Nietzschego-Kudlicha nie istnieje polska literatura i sztuka, która wśród najtrudniejszych politycznych warunków podniosła się do pierwszorzędnej znaczenia tak, że ten jej wzrost jest prawdziwym cudownym objawem żywotności narodu — dla niego nie istnieją znakomite, przez cały uczone świat europejski uznane zasługi Polaków na polu umiejętności i nauk ścisłych — dla niego nie istnieje fakt ufundowanej wśród najcięższych przesładowań siły odpornej narodu polskiego, która najpotężniejszą w środkowej Europie państwo spowodowała do zupełnie wyjątkowych represali. Dla niego istnieje tylko Niemiec als Selbstzweck, a my... to rasa nieprodukcyjna, fizycznie i duchowo zamierająca!

Znamy my waszą duchową wyższość! Znamy ją z czasów, kiedy wasz własny poeta pisał o was, że „inne narody trzeba trzymać na łańcuchu — Niemcy są narodem lokajów: „man kann sie frei herumlaufen lassen“ — z czasów, kiedyście byli w naszym kraju cenzeni i policjantami i dozorcami więzienia i katami tych, co dla wolności ludu pracowali i znosili katusze, zanim jeszcze Hans Kudlich mógł stawić wniosek o usamowolnienie i uwłaszczenie włóścian. Taką była wówczas wasza wyższość duchowa — i taki kierunek produktywności waszej rasy. A kiedy czasy i stosunki się zmieniły, kiedy miejsce biurokratyczne-absolutnych rządów zajęły konstytucyjne, kiedy skutkiem tego niuniknienie, ko- niecznie, musiały narodowości poczucie się w swoich prawach — całym waszym dążeniem było takie sfalszowanie konstytucyj- na-

lizmu, ażeby on wam był narzędziem do utrzymania panowania — a dla innych był tylko przyzwrotną pozorną formą narodowego meisku. I znowu wasza „wyższość duchowa“ objawiła się jako czynnik antycywilizacyjny, bo tłumaczący swobodny rozwój sił narodowych: jako czynnik antywolnościowy i wsteczny, bo nie masz wolności tam, gdzie jest panowanie jednego narodu nad drugim. A kiedy konieczność historyczna zaczyna dozwalać, kiedy się spełniać zaczyna to, co w państwie różnorodnym jest nieuniknioną konsekwencją konstytucjonalizmu: uznanie praw i odrębności narodowych — to wasza „wyższość duchowa“ zdobyła się tylko na pogardę wobec tych, którzy stopniowo i powoli odzyskują zabrane im prawa i na bezprzykładne w dziejach konstytucyjnych brutalstwo parlamentarne, które już dzisiaj stało się prawdziwie groźnym dla samego parlamentaryzmu. Tą pogardą i tem brutalstwem nie osiągnięcie celu. Złamię was historyczna konieczność, złamię oburzenie wszystkich ludów austriackich, których najżywniejsze interesy waszem obecnem postępowaniem zaprzeczają — złamię was ten w Austrii silniejszy, niż gdziekolwiek czynnik, w którym streścza się państwowe poczucie, a który wie to doskonale, że w Austrii żadna narodowość nie może być „Selbstzweck für sich“ — to państwo tylko harmonijem pożywcim i współdziałaniem równoprawionych narodowości może być swój zachować.

To też chwila obecna jest dla Austrii naprawdę historyczną. Tu już nie rozchodzi się o ten lub inny rząd, o byt gabinetu, o kwestye wybrnięcia choćby na chwilę z parlamentarnych trudności — tu idzie o to, czy Austria ma dalej warunki bytu swego ostatecznie w bezwzględnej walce przeciwko temu, co jest dla niej naturalną historyczną koniecznością, czy też ma raz przeciw swój opręć na jedynie dla niej zdrowej podstawie praw narodowych i samorządu.

Prasa obca o Mickiewiczu.

Zapewne skutek to roku jubileuszowego i podjętych w Warszawie starań o wzniesienie pomnika dla Mickiewicza, że imię naszego wielkiego wieszca zaczyna być od pewnego czasu coraz szerzej powtarzane nie tylko na szpaltach prasy polskiej, ale i obcej. Naturalnie, obok wzmianek i sądów sprawiedliwych i słusznych, nie brak także „syków węzowych“, biorących źródło czy to w politycznej animozycy, czy też w osobistej niedojrzałości umysłowej i moralnej krytyków. Dość, że przypominamy omawiany już przez nas parokrotnie artykuł p. Franki w wiedeńskim tygodniku *Die Zeit*.

Ogół nasz osądził, jak należy, ten pełen perfidii artykuł, a obecnie z przyjemnością zaznaczyć należy, iż w tym samym *Wiedniu*, odzwyczajają się głosy, protestujące przeciwko paszkwiłowi. I tak najpierw w jednym z pism codziennych wiedeńskich uczadła się odprawa lwowskiemu apostołowi radykalizmu, a obecnie sam tygodnik *Die Zeit* umieszcza obszerną i pięknie napisaną odpowiedź p. Henryka Monata na elukubrację Franki.

Monat nazywa uwagi i myśli dra F. istotnie „heretyckimi“ dlatego głównie, że uchylają one pocie, który był w samej rzeczy „pionierem wolności i braterstwa ludów“. Zapytuje dalej Frankę, czy istotnie objawem zepsucia politycznego były i legiony polskie i patriotyczne poświęcenia Polaków i cała ich podniosła walka o wolność dla siebie i innych, a rozebrawszy szczegółowo najważniejsze utwory Mickiewicza, przechodzi ostatecznie do takiej konkluzji:

I rzecz dziwna, czuła się tutaj obcą, jak dawniej. W głębi jej istoty były jakieś uspone siły, które buntowały się coraz wyraźniej przeciw doli. Miała chwilami to uczucie, jakby żyła życiem podwójnem, jakby osobistość pani Kaphauzowej stanowiła coś na kształt ciężkiej sztycy, pod którą kryła się dawna Lora. Ta Lora skarżyła się czasem i płakała cicho, ale pani Kaphauzowa nie dozwalała żom i skargom wybuchnąć.

Malski był bardzo zajęty, przygotowywał się do egzaminów, więc humor jego był gorzszym, niż zwykle. Jak na złote natura usmiechała się wszystkimi powabami wiosny, jezioro miało błękitne odblaski Włoch, a świeżość gór i lasów nęciła wśród palącego słońca. Wgłębił się za ykle, przeklinał politechnikę zły los, który go do niej zapędził. Właśnie nachmurzony wracał do siebie, niosąc pakę książek i notatki, gdy spotkał Stasię. Od pewnego czasu spotykał ją niemal codziennie, bo znał godziny wykładów w uniwersytecie, których słuchała i starał się być na jej drodze. Krok jej, jak zwykle, był szybki i energiczny, twarz miała ożywioną, policzki różowe i jakieś błyski w oczach, które go uderzyły.

Zatrzymał się z ukłonem, ona przystąpiła. To także zdarzało się codziennie. A rozmowy były coraz dłuższe. Niekiedy odprowadzał ją do domu, czasem oboje robili z kolegami wycieczki zamieszkie.

— Pani ma jakąś radość — zawołał — widać to zaraz.

— O! — zaśmiała się — takich rado-

„Tak jest, Polacy czczą Mickiewicza, jako swego największego bohatera ducha i mają zupełną słuszność. Jeden z największych poetów wszystkich epok i jeden z najszlachetniejszych ludzi, którego całe życie było walką o wolność swego ludu w pierwszym rzędzie, a także o wolność całej Europy: mąż, który żył i umarł w biedzie, ponieważ wierny był zawsze swym zasadom, który w pierwszej młodości przypłacił swe przekonania więzieniem i deportacją, a jednak w więzieniu i w Rosyi, a potem na wygnaniu w Paryżu zawsze wstrząsał okowy, dotychczas jeszcze gniotące ludy, — taki człowiek zasługuje bez wątpienia na najwyższą cześć i uwielbienie.

W artykule Iwana Franki osądzony został sam Franko i jego krytyczny sąd, a nie Adam Mickiewicz, o którym oddawna już zapadły wyroki takich osobistości, jak Puszkien, Uhland, Lammenais, Michelet, Quinet, George Sand, Montalembert i innych“.

W *Freund* z 26 b. m. znajdujemy artykuł p. n. „Der Dichter des Verrathes“, podkreślony znanymi dobrze i przejrzystymi inicyałami Dr. H. v. H. Jestto odpowiedź na sławny i dziś już ostawiony artykuł Iwana Franki w wiedeńskim czasopiśmie *Die Zeit*. Autor rozpoczynając od doskonale dobranej motta: „Nie ja tobie, lecz sprawa sprawie odpowiem“ rzeczowo i z wielką znajomością literatury europejskiej wykazuje, jaki tkwi nonsens w charakterystyce Mickiewicza, jako apologety zdrady, — bo owszem wszystkie cytaty Franki świadczą, że wieszca nasz miał tylko potępienie i serdecznie odczuł pogardę dla wszystkich odstępców sprawy narodowej. Przebiega się to w „Konradzie Wallenrodzie“, w balladzie o Alpuharze i jeszcze potężniej w wierszu „do matki Polki“. To, co według Franki piętnuje Mickiewicza, stanowi główny blask aureoli jego.

Dr. H. v. H. radzi Francie nazwać Szekspira „poetą mordu“, — gdyż jego bohaterzy albo sami mordują, albo padają ofiarą mordów, — a Schillera z powodu Wilhelma Tella gloryfikatorom skrytobójstw. Autor pyta w końcu, skąd się Francie wzięła taka mania podejrzeń, czy obłąd literacki? Przypuszcza, że na drogę niezdrowej oryginalności pełnęła Frankę politykomania, a mianowicie nienawiść do Polaków.

I u Czechów podniesiono głos przeciwko p. France.

W jednym z najwybitniejszych pism czeskich, *Casie*, znajdujemy artykuł p. t. „Adam Mickiewicz“, w którym rozbił dr. Herten elukubrację Franki i powiada: „pod względem literackim argumentacja Franki jest słaba i niesprawiedliwą w najwyższym stopniu.“ „Wallenrod“, zdaniem dra H., jest jedynym utworem Mickiewicza, gdzie sąd Franki mógłby na pozór znaleźć pewien grunt, ale tylko na pozór. Wszędzie indziej w dziełach Mickiewicza, o których Franko mówi, zdrada jest drobnym epizodem i bagatelą bez znaczenia. Przejrzyjmy dzieła Szylera: „Intryga i Miłość“, „Fiesco“, „Don Carlos“, „Wallenstein“ i t. d. Hebla „Judytę“, dzieła Vrelichkiego, Zeyera i t. d. — a wszędzie znajdziemy z pewnością tyle zdrady, co u Mickiewicza. Ale przeciw nikt nie będzie twierdził, jakoby u p. Jarosław Vrelichy był poetą zdrady! Tak samo i Niemcy nie znaleźli ani u Szylera, ani u Hebla gloryfikacji zdrady.

Nawet prasa ruska — z wyjątkiem *Halyczanyna* — gani Frankę za jego wybuch politycznej namiętności. *Halyczanyn* zato prze-drukował artykuł... bez komentarzy; w następnym jednak, gdy dowiedział się, że Franko wymyśla i na Rusinów, sam go odsądził od czci i wiary

Prasa petersburska pisze także wiele o Mickiewiczu.

Z okoliczności powstania w Warszawie komitetu mickiewiczowskiego, *Sviet* zamieścił wstępny pora p. Komarowa, usiłujący scharakteryzować życie wielkiego poety, „jako obywatela państwa, jako syna kościoła i jako poety-myśliciela, twórcy typów artystycznych literackich i estetycznych.“ Artykuł nakreślił bez związku, dość bałamutny, pełen, że tak powiemy, afryznow, które nie wynikają z poprzedzających je uwag, ani nie łączą się ze zdaniami następnymi; swoją drogą ton jego dość sympatyczny i przychylny.

Ze za złądną przyczyną się już „pobużna denuncyacy“ przeciw pomnikowi.

Oto w *Now. Wrem.* umieszczono korespondencję z Warszawy, w której p. Kłob (Niekto) wyraża życzenie, ażeby uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza nie miała charakteru „demonstracyjnego“, jak się to przytrafiło w Krakowie, podczas pogrzebu zwłok poety na Wawelu, gdy „orkiestra ubrano w kostiumy wojska polskiego z r. 1830 i gdy w pochodzie uczestniczyli deputacye 44 ziem polskich, n. p. Włocława, Podola, Ukrainy, Białejrusi, Inflant.“

Dalej autor twierdzi, że plac Konstantynowski na Krakowskim Przedmieściu nie nadaje się dla pomnika Mickiewicza.

Przy tej sposobności p. Niekto, przytacza hazardowe twierdzenie, iż figura jednego z 4-ech ewangelistów w niszach kościoła św. Anny właściwie wyobraża Mickiewicza!.. Wreszcie korespondent występuje z projektem... wzniesienia kaplicy prawosławnej, na pamiętkę przebywania metropolity Filareta w niewoli polskiej, w baszcie kościoła św. Anny i wmurowania tablicy w domu dziś Frumkina-Roberga przy ul. Królewskiej na pamiętkę pobytu tu Piotra Wielkiego...

Szczególny to zaiste sposób uczczenia roku jubileuszowego Mickiewicza. Sięga on szczytów humorystyki tak samo, jak i twierdzenie o figurze ewangelisty; gazety warszawskie wykazały bowiem, iż figura ta razem z innymi ustawiona została w niszy kościoła w r. 1788, a więc na 10 lat przed narodzeniem Mickiewicza.

Wiadomości polityczne.

Czeskie dzienniki omawiają obstrukcyjną politykę Niemców w parlamencie wiedeńskim, udzielają rządowi wskazówek, dla położenia kresu obecnej nieznosnej sytuacji. *Narod. Listy* radzą hr. Badeniemu, aby przystąpił do rozwiązania Izby poselskiej i zwołania na podstawie reskryptu cesarskiego z 1871 r. Sejmu królestwa czeskiego, wskutek czego weszłaby w życie ówczesna ordynacya wyborcza, prawo narodowościowe i układ zawarty między Koroną a narodem czeskim w sprawie restytucyjowania państwa czeskiego. Natenczas nowe państwo byłoby obok Węgier i Galicyi najpotężniejszym filarem Austrii i najsilniejszą podporą włochnych i zjednoczonych, na podstawie równoprawnienia, narodów Niemcy nie krzyżeliby, jak dzisiaj. Z rezygnacją musieli by dźwigać jarmuz losu swego. Czy się zdołał na tak energiczny krok rząd Badeniego? — pyta organ *Młodozczechów* Wątpimy; dlatego rząd ten runie, ale nie runie słuszna sprawa Czech, a nawet przez upadek Badeniego nie poniesie żadnej szkody. *Politik* powiada, że wobec ślepy, rozigranej obstrukcji lewicy, najlepiej przyspieszyć i tak konieczne rozwiązanie sytuacji. Lewica zamierza kontynuować system nieprzerwanym skandalu niechaj przynajmniej za nie płaci. Jestto jednak możliwe wtenczas, gdy prawica rozpocznie

— Pani! — zawołał — to nie jest odpowiedź, ja mówię szczerze, nie chodzi mi o komunały kursujące powszechnie, one przecież pani zadowolonej nie mogą.

Zastanowił ją akcent prawdy w jego głosie.

— Nie wiem, co pan komunałem nazywa, — spytała z kolei, ja sądzę, że nazwa ta stanowi wygodny sposób uwolnienia się od tych, które nam ciążyą? Komunałem ostatecznie jest wszystko, na świecie, praca, zadowolenie, zarówno jak czarne myśli, pesymizm, zdenewrowanie, a nadewszystko ów wyraz koniec wieku, który służy do uprawiania wszelkich wybryków, a w gruncie rzeczy nie nie oznacza.

— Jesteś pani surową!

— Czemu? Czy dlatego, iż rzeczy nazywam po imieniu, nie mam czasu bawić się na ich etykietki. Codzienne obowiązki, które zapewne w pana oczach są komunałem, mają dla mnie równie znaczenie, jak rzadko trafiające się w życiu i myślę nawet, że kto tym pierwszym nie podda i drugich nie spełni.

Wypowiedziała to może za ostro, ale Malski niecierpliwił ją swoją melancholią, którą w duszy nazywała niedołatwem. Utrzymywała, iż każdy ma prawo być smutnym, zdenewrowanym, zmęczonym, ale tylko w wolnych chwilach. O każdym obowiązku miała pojęcie żołnierskie. Spełnić go trzeba, choćby paść na stanowisku.

(C. d. n.)

MAMONA.

POWIEŚĆ
przez
Waleryę Marenę.

(Ciąg dalszy).

— Patrz — zawołał Wilhelm, co twoja żona odebrała przed chwilą.

Podszedł ku niemu i zasłonił go swą wielką postacią, lekając się, ażeby się pierwszym słowem nie zdradził. Dobrze uczynił bo Rudolf zaledwie zatrzymał na ustach okrzyk: „A co, nie mówiliem?“ Opaniętą się jednak szybko i udał niezamierne zdziwienie.

— Co to być może? — powtarzał, obracając list odebrany na wszystkie strony.

— Tak! co to być może? — pochwyliła Lora, zbliżając się do niego i patrząc mu w oczy badawczo, jakby u niego szukała wytłumaczenia.

— Należy się przekonanie — zawyrokuował Wilhelm.

Rada była praktyczną. Na drugi dzień Rudolfowie dowiedzieli się w banku handlowym, iż sumę na imię Lory złożył mecenas X. wraz z testamentem stryjczynej jej dzadka, którego warunkom stało się zadosć.

Lora była jakby uderzona gromem.

Przyszło jej na myśl, że gdyby odziedziczyła te pieniądze w czasie właściwym, życie jej poszłoby odmiennym torem. A jednocześnie zapytywała samej siebie, jakiemby było? Może staranoby się ją wyzyskać, może po-

szłaby za takiego, co by dbał o grosz tylko. Rudolf przynajmniej kochał ją bezinteresownie, dla niej samej.

Pojechała z mężem na grób dziadka. Stał na nim prosty krzyż, trawą zarosły. Ukłękła i modliła się g-g-ręco za jego duszę.

Należy tu piękny pomnik wystawić — wołał uszczęśliwiony Rudolf — Bądź spokojna; już ja się tym zajmę. Nie zapomniał o tobie i my o nim nie zapomniemy Rudolf triumfował wobec brata, który musiał mu przyznać, że ludzie tutejsi są dziwni, że ich weale nie rozumiał i że best był wielkim dyplomata. Przyznawał mu wzrostu co tylko chciał tak był uradowany.

Kaphauzowie mieli kupiecką u-zewzow. Suma Lory została zapisaną na jej imię i ona sama stała się wspólniczką firmy. Położenie jej jednak w domu męża nie zmieniło się z tego powodu. Mąż kupił jej kosztowny garnitur z rubinów i brylantów, zapewniając, że to weale nie z jej majątku i że on tym jątkiem administrować będzie jak najlepiej, ale nie powiększył sumy, przeznaczony na domowe wydatki, ani nie oddał jej kieszonki od piwnicy. Utroniła się o kieszonkowe pieniądze, Rudolf odpowiedział ze smiechem, ale stanowczo:

— Jesteś marnotrawną wiesz o tem sama. Na co ci pieniądze? Gdy będziesz czego chciała, mnie powiedz. Inaczej, choć jesteś wspólniczką firmy, chciałabyś psuć nam robotników, ale nie pozwolimy na to.

Lora nalegać nie umiała i została tak, jak dawniej, ubogą wśród swego bogactwa, bez możności zadowolenia dobrego serca.

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

PHROSO.

Powleść przełożona z angielskiego
(Ciąg dalszy).

W tej chwili spostrzegłem, iż Denny trzymał w ręku potężny bicz rzemienny, który widocznie znalazł w kuchni. Potrząsał nim triumfująco na znak, że to będzie środkiem na naszego jeńca. Obserwowałem chłopca — i zauważyłem, że znów zbliżył się trup.

— Czekał, Denny — rzekłem — jeszcze go o nic nie pytałem.

— W takim razie ja sam go zapytam — powiedział Denny. — A więc, mój chłopcze, co to za jeden ten drab, który był z tobą i z Vlachem?

Mówił po angielsku; ja tłumaczyłem na grecki. Ale z oczu chłopca było widoczne, że rozumiał, co do niego mówiono po angielsku. Pomimo to milczał. W oczach jego oburzenie i przestach zalewały się wzajem.

— Uparty łobuziak z ciebie — ciągnął Denny i zaczął rozwijać swój bicz, jak gdyby istotnie zamierzał pusić go w ruch.

Chłopiec w tej chwili zerwał się z krzesła, ale natychmiast słaby upadł na miejsce i zakrył sobie twarz małymi, białymi rączkami, ruchem isticie kobiecy. Denny uśmiechał się nielitościwie.

— No, — ciągnął — gdybym miał tyle odwagi, co ty, mój chłopcze, to nie chodziłbym z innymi na zbrojckie wyprawy. To ci zresztą nic nie pomoże.

I potrząsał biczem.

Tym razem nie tłumaczyłem słów Denny'ego. Widziałem, że nasz jeńca rozumiał je dobrze. Pierś jego wzdymała się, to opadała, jakgdyby pod wpływem głębokiego, tajonego bólu; zdawało mi się nawet, że słyssałem tłumione łkania. Wzięta mnie nad nim litość.

— Słuchaj, Denny — odezwałem się — wróć jeszcze na chwilę do kuchni, może mnie na osobności powie to, czego tobie powiedzieć nie chciał.

— O, jesteś dla tego łobuziaka zbyt łagodny — protestował Denny. Ale poszedł sobie.

Spoglądałem znów przez chwilę na chłopca i zdawało mi się, że spostrzegłem spływające po jego palcach łzy. Zacząłem znów pytać:

— I jak to się stało, mój młodzieńcze, że ty, który powinienbyś powstrzymać tę

bandę, znalazłeś się na jej czele? Co wspólnie mieć możesz z łotrami takimi, jak Konstantyn lub Vlach?

Żaduję odpowiedzi.

— Jakie twoje imię?

Znów milczenie. Zaczynało mnie to już irytować. Skierowałem światło latarni prosto w oczy chłopca i zapytałem:

— Wreszcie odpowiedz mi na jedno choćby pytanie: Czy istotnie nosisz zawsze suknię taką, jak obecnie?

Tem pytaniem trafiłem w sedno. Chłopiec oderwał ręce od twarzy, która przestała być na chwilę bladą. Zalała ją teraz purpura rumieńca.

W tej chwili usłyszałem ruch w kuchni, i po chwili weszli do sali moi towarzysze.

— Jakże z naszym uparciuchem? — pytał Denny.

— Milczy...

— All right. W takim razie...

I zbliżył się ku nam z biczem w ręku. Chwila była tragiczna: miała nastąpić egzekucja. Istotnie, przynajmniej, byłem zbyt okrutny, dopuściwszy tak daleko.. Chłopiec, cały w ogniu, drżał jak lś; wyciągnął przed siebie ręce, jak gdyby chcąc oddalić od siebie groźną postać Denny'ego z jego biczem. Gdy ten był zaledwo o półtora kroku od biedaka, ja stanąłem pomiędzy nim a ofiarą.

— Zaczekaj, Denny... — zawołałem — Jestto istotnie wypadek wielkiego uporu, ale mimo to sądzę, że nie będziesz mógł użyć twego bicia.

— Dlaczego?

— Bo ten chłopiec jestto naprawdę lady... Potrójny okrzyk zdziwienia wyrwał się z piersi moich przyjaciół Skierowali ku mnie pytające wejrzenia.

— Tak jest — dorzuciłem — lady Eufrozyna, władczyni tej wyspy.

Wrażenie moich słów było silne. Denny zarumienił się tak, że twarz jego stała się nieomal szkarłatną; jednocześnie odrzucił od siebie daleko bat, którym niedawno tak wojsował. Tamci dwaj stali przez chwilę bez ruchu, a wreszcie widząc, że są zbyt cicho, cofnęli się do kuchni.

Twarz Eufrozyny, zakryta znowu rękoma była niewidzialną.

Ja ze swej strony nie czułem się wcale zakłopotanym. Byłem zawsze pełen czci dla kobiet, ale rozumiałem, że w obecnych wypadkach zbytnia galanteria nie jest na miejscu. W grze znajdowało się tutaj życie kilku ludzi. Rozumiałem, że mamy w ręku cennego zakładnika. To też nie postąpiłem z panną Eufrozyną, inaczej Phroso, z moim jeńcem, w sposób przesadnie romantyczny, nie otworzyłem jej szeroko drzwi i nie zaproponowa-

łem, ażeby opuściła nieogrodzone progi wrociła do swoich przyjaciół — nie! — przeciwnie, rzekłem do niej tonem poważnym i surowym:

— Raczycie pani udź się do pokoju, który był jej zwykłym mieszkaniem w tym domu... Jesteś pani naszym jeńcem i musisz tu pozostać. Proszę wskazać, gdzie jest pani pokój.

Podniosła głowę i twarz jej prawie zająśniała radością:

— Mój pokój, mój własny pokój... Czy mogę się tam udź?

— Tak jest — odrzekłem. — Ja odprowadzę panią do drzwi i tylko do drzwi, a następnie, gdy pani tam wejdzie, drzwi zamknę.

Program ten został wykonany. Prześliczna panna Phroso nie zaszczyciła mnie zresztą ani słowem, gdy ją odprowadzałem na piętro, do drzwi jej panińskiego pokoiku, zamienionego obecnie niejako na celę więzienną. Gdy wróciłem na dół do sali, rzekłem do Denny'ego:

— No, ładna zdobycz?

— Przypuszczam... to też oni zapewne wrócą niezadowolony, ażeby ją odbić.

Wskazywało to na konieczność czynności; z drugiej strony szerokie ziewnięcie, które przy tej sposobności wykrzywiło usta mego kuzyna, dowodziło, że on na razie do czuwania się nie nadaje. Zaproponowałem mu tedy, ażeby poszedł spać. (C. d. n.).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa:	Pociąg	godz.	odechodzi ze Lwowa
osobowy	7:30	z Suczawy i Czerniowic	pospiesz.	6:—	do Podwoleczysk i Brodów
niezauważony	7:50	z Janowa	osobowy	6:10	do Czerniowic i Suczawy
osobowy	8:05	ze Strzyna i Ławocznego	osobowy	6:45	do Czerniowic i Suczawy
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	pospiesz.	8:40	do Krakowa
"	8:25	z Sokala i Jarostawia przez Rawę	"	8:55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadówem
"	9:10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasien i Rawą	"	9:20	do Strzyna i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
osobowy	10:35	z Jarostawia	osobowy	9:40	do Bełcza w poł. z Sokalem i Jarostawiem
niezauważony	1:15	z Janowa	osobowy	10:05	do Podwoleczysk i Brodów
pospiesz.	1:30	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	niezauważony	10:45	do Czerniowic i Suczawy
osobowy	1:40	ze Strzyna i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	pospiesz.	1:04	do Janowa od 10 ¹⁵ —21 ¹⁵ w święta
pospiesz.	1:50	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	1:55	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy	2:30	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	2:40	do Czerniowic i Suczawy
"	5:20	z Podwoleczysk i Brodów	pospiesz.	2:50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	5:25	z Bełcza w poł. z Sokalem i Jarostawiem	osobowy	3:05	do Strzyna i Skolego
"	5:45	z Czerniowic	niezauważony	3:15	do Janowa od 1 ¹⁵ —21 ¹⁵ i od 1—21 ¹⁵ codziennie, od 1 ¹⁵ —21 ¹⁵ w dniu powszednie do Jarostawia
Noc osobowy	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadówem	Noc osobowy	4:40	do Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
niezauważony	8:—	z Janowa od 1 ¹⁵ —21 ¹⁵ i od 1—21 ¹⁵ codziennie, od 1 ¹⁵ —21 ¹⁵ w dniu powszednie	osobowy	7:05	do Sokala i Jarostawia przez Rawę
pospiesz.	8:55	z Krakowa	osobowy	7:25	do Tarnopola
niezauważony	9:01	z Janowa od 10 ¹⁵ —21 ¹⁵ w święta	osobowy	7:30	do Strzyna i Ławocznego
niezauważony	9:11	z Suczawy i Czerniowic	"	8:50	do Janowa
osobowy	9:30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10:30	do Czerniowic i Suczawy
pospiesz.	9:50	z Suczawy i Czerniowic	pospiesz.	10:50	do Krakowa w poł. z Jasien Rozwadówem i N. Sączem
osobowy	10:—	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	11:—	do Podwoleczysk i Brodów
"	10:20	z Ławocznego i Strzyna w połąc. z Chyrowem i Stanisławowem	"	4:40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasien, Rozwadówem i N. Sączem
"	12:10	z Ławocznego i Strzyna w połąc. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5:20	do Strzyna, Ławocznego i Chyrowa
pospiesz.	3:30	z Podwoleczysk			
pospiesz.	5:10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasien			

C. k. uprzyw.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kaźmierzowska 1 28.

polecają swe najlepsze wyroby czeskie i krajowe z własnych fabryk

SZKŁA w TAFLACH

we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza szyby solinowe (belgijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach, szkło do oranżeryj, szkło zwierciadłowe, jak i lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli wykonują pod gwarancją najstaranniej.

Piekarnia Marcina Czyżeka we Lwowie

poleca wszelkiego rodzaju

pieczywo

krajowe i zagraniczne

zwyyczajne i luksusowe w ogóle.

Specjalnie zaś znane z wytwornego smaku i nader łatwej strawności kuracyjne sucharki karlsbadzkie i luksusowe zal-cane Szau, P. T. Publiczność przez pierwszorzędne powagi lekarskie i odszczególnione medalem zastugi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1891, jakoteż rozdanie świeży chleb żytny

Grahama SKLEPY: Rynek 27. — Plac Akademicki 6

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Uczeń wyższego gimn. poszukuje lekcji na prowincyi od 1 czerwca do 1 września za niernym wynagrodzeniem. B. S. VII Stanisławów poste restante.

Rutynowany mundańt poszukuje posady. Adres: N. N. 10. Poste restante Lwów.

Drogiata medycyna, biegły w ekspedycyi i recepturze, poszukuje posady. Antoni Leszczyński. Łyczaków 15. Lwów.

Nauczyciel w średnim wieku, szuka lekcji do uczniów z szkół normalnych. Na żądanie konwersacja niemiecka. Nauczyciel poste restante.

Młoda z dobrego domu panienka poszukuje miejsca za bonę na wsi lub w mieście. Łaskawie zgłoszenia pod R. N. poste restante Lwów, gł. p.

Panna pragnie miejsce u chorej osoby, może jej czytać. Poste restante Nr. 47 L. główna poczta.

Kobieta intel. pragnie zarząd lub opiekę nad dziećmi we Lwowie albo na wyjazd. Ulica Długa 1. 23, wiadomość w sklepie.

Młody pomocnik handlowy z dale płoćciennym, wyz. rz. kat. szuka posady. Zgłoszenia przyjmuje p. g. J. Fernald w Krośnie.

Młody człowiek, kawaler, występujący marynarz, władający jęz. polsk., niem., włosk. i serbokroackim, prosi o posadę pisarza lub służącego. Sygnówka H. A.

Student gimn. z kl. V szuka lekcji z niemieckiego. we Lwowie lub na prowincyi. B. M. I. 0, poste restante Lwów.

Były nauczyciel szkół lud., wysł. pod-officer, poszukuje jakiegokolwiek służby. Franc. Reyzek, Zakład Łazarza we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 27, Sala I, na dole.

Gospodarz praktyczny z długoletniemi świadectwami pragnie posadę w zar. Lwów, Hausmana 12, parter Nr. drzwi 1.

Pomocnik handlowy poszukuje zarobkowsą w handlu galanterji francuskiej i drobiażkowym. A. U. poste restante Stanisławów.

Weteran 1863 r. ranny pod Radziwiłowem, udziela lekcje francuskiego tanio, także za obiad lub kolację. „Weteran 1863” restante Lwów.

Na wakacje, poszukuje zajęcia u nauczyciela prywatna, w ład. jęz. niem. i franc., muzykalna, w podróży praktyczna. „Słowo polskie” Nauczycielka

Pomocnik biurowy, z egzaminem rachunkowości państwowej, znający język polski i niemiecki poszukuje posady Czapranski, Łyczaków 15 Lwów.

Buchalter pow. zniższy w Królestwie zmienił posadę do Galicji w większym przedsięwzięciu do „Słowa polskiego” we Lwowie pod „Czestochowa”.

Uczeń V. kl. gimn. szuka lekcji w miejscy z pierwszej do 3 kl. Zgłoszenia „Uczeń” Administracya „Słowa polskiego”.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

STANISŁAW LIPNICKI

największy galicyjski skład farb i materiałów.

Lwów, Grand-Hotel.

poleca farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY domowo-gospodarskie

rolnicze i przemysłowe.

Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadogubne.

Materyały apteczne.

Dwie maski duże karnawałowe są tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość Józef Potocki, pasaż Hausmana 8.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka

w Jasle, Krośnie i Gorlicach.

Mają zaszczyt polecić swoje składy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

Chusteczki koronkowe

faconiki, szale koronkowe, koronki poleca w wielkim wyborze najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiażków damskich, Lwów, Halicka 6.

Nacynnio bednarskie poleca najtaniej handel koszykarski szczerkarski, bednarski i wypraw kuchennych

Stanisława Pösl

plac Bernardyński 17.

Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczułowe
Pizmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Andela proszek przeciw molom
Naftalinowe saszetki

i t. p., i t. p.

Alojzy HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Poszukuje się na wyjazd na Północ (Rosja) nauczyciela Polaka, katolika, z językiem wykładanym niemieckim, starszego wiekiem, deświadełnego, do chłopców 10 letniego, którego należy przygotować do gimnazjum lwowski-go lub poznańskiego. Oferty nadsyłać Ralle Chemin de fer du Sud Station Sulatycka. Mm Sulatycka nee Ct. Tyszeckiewicz.

Poszukujemy

natychmiast rutynowanego urzędnika korespondenta i akwizytora do sprzedaży artykułów budowlanych, szczególnie dachówek. Oferty pod S. F. Lwów. Biuro dzienników Plohna.

Mężczyzna w silie wieku, rel. rz. kat. był wieloletni kasyer przy większej przedsiębiorstwie poszukuje odpowiedniej posady kasyera magazyniera lub co podobnego, kęc ye może złożyć odpowiednią świadectwo do wysokości 1500 zł., od 15 świadectw i bliższe szczegóły poda z grzeczności W-ny Sroczyński, skład tapet pasaż Hausmana

32 centy pół kilo

brandy majowej liptawskiej tłustej,

tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla kopalni nafty

poszukuje się tokarza, który ma być oraz egzaminowanym maszynistą. Posadę można objąć zaraz. — Oferty wraz z podaniem warunków adresować: Nounonde Krosno.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

zdrojowisk naturalnych, krajowych i zagranicznych

poleca handel

KAROLA BALLABANA we Lwowie.

Agentą podróźującego za stałem wynagrodzeniem poszukuje się do sprzedaży nawozów sztucznych. Obznajomieni z tym działem mają pierwszeństwo. Zgłoszenia nadsyłać należy do biura p. Plohna pod „Rolnictwo”.

Największy wybór!

Pończoch, skarpetek, także dla dzieci pończoszek i skarpetki, wielki wybór najnowszych koszul i pasów dla Turystów. Na lato wełniana bielizna prof. Dr. Jaegera, także jedwabna, bawełniana i siatkowe kaftanki. Angielskie plody, deszczochrony, najnowsze krawatki, kołnierzyki i manszety poleca po najniższych stałych cenach handel płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, ulica Teatralna 1 9, (naprzeciw kościoła katebry).

GALICYJSKI Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowyna takowe

po 4 1/2 % rocznie.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca

CEMENT, GIPS, Wapno hydrauliczne, Oliwy do maszyn, Pasy do maszyn skórzane i gumowe, Gurty do maszyn zwykle i napuszczane, Rzemyki do sycia pasów, ŚRUBY I NITY DO PASÓW, Władarka do ognia lakierowane i składowane, Węże konopne zwykle i gumowane, Węże spiralne, Holendry mosiężne, Płyty gumowe, PŁYTY ASBESTOWE, Sznury gumowe i asbestowe, Pakunki tożowe i federweisowe, Kule gumowe do wentylow, Szklka do kotłów, Pierscienie gumowe, GLAZURA do CHŁODNIKÓW, Baryszówki, Szklanecki próbne do browarów, Linwy konopne,

Linwy druciane cynkowane, Rury otwierane, Rury cynowe, Plomby i drut ołowiany, Lalarnie gospodarskie na oliwę i naftę, KNOTY, Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane, Przyrząd kauczukowy dla bydła, Przyrząd do pompowania powietrza u bydła, TROKARY, Seregi cynowe i gumowe dla bydła, Nożyce do strzyżenia bydła i owiec, Sól kamienną, Farby olejne do wszelkiego użytku, Farby na dachy olejne i terowce, Carbolineum Avenarius, Eksiccator, Fer drzewny i gazowy, Antimerulion środek przeciw grzybowi, Tektura na dachy, SMOŁOWIEC, PĘDZLE, PIROLINĘ i t. p., i t. p.

Alojzy HÜBNER

Lwów, Rynek 1. 38.

Genniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, wprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnymi, najszynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencyi oddawać, zwłaszcza że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.